Nr. 69. — Rocznik XXIV.

Sobota, 23 marca 1895.

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355.) w innych krajach. cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse. w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

Pomimo gorliwych usiłowań wszystkich prawie pism poznańskich, aby „Kuryera Poznańskiego“ złożyć jak najwcześniéj do grobu, pismo nasze nie ma wcale ochoty kłaść się do trumny, — przeciwnie, ufne w pomoc Bożą i zapewniwszy sobie materyalne podstawy bytu, pragnie zaprowadzić w swych łamach poważne ulepszenia na przyszłość, które mu nie tylko powinny zjednać wdzięczność dotychczasowych czytelników, ale nadto przysporzyć nowych abonentów. Wierni dotychczasowym hasłom wytrwałéj pracy **dla wiary i ojczyzny** — postanowiliśmy w piśmie naszem rozszerzyć dział polityczno-informacyjny, i w tym celu postaraliśmy się przedewszystkiem o wytrawnego korespondenta z pod zaboru rosyjskiego. W obec korzystnego zwrotu w szerokich kołach publiczności na rzecz literatury swojskiéj, będziemy odtąd w feletonach „Kuryera“ drukowali wyłącznie polskie powieści oryginalne i w tym celu zawiązaliśmy bliższe stosunki nie tylko ze zdobywającym coraz szersze uznanie w sferach czytającéj publiczności Maryanem Gawalewiczem, ale także z innymi wybitnymi powieściopisarzami naszymi w Warszawie i Lwowie. Obok powieści podawać będziemy stale w małym feletonie krótkie nowelki już to oryginalne, już tłómaczone z najwybitniejszych nowoczesnych autorów zagranicznych — a pod rubryką „Z nowych książek“ zamieszczać będziemy regularnie w pewnych odstępach czasu sprawozdania z najświeższych publikacyi naukowych i belletrystycznych.

Z rozpoczynającéj się z dniem 1 maja roku bież. wystawy prowincyonalnéj będziemy ogłaszali dokładne referaty fachowe, a osobny sprawozdawca będzie dla pisma naszego notował szybko i wiernie wszystkie codzienne wydarzenia na placu wystawy.

Czytelników naszych prosimy usilnie, aby przez jednanie nowych abonentów umożliwili nam coraz większe udoskonalanie naszego pisma.

Redakcya Kuryera Poznańskiego.

Poznań, 22 marca

Z bieżącéj chwili.

Odwołanie ambasadora niemieckiego jenerała Werdera wywołało w Petersburgu, jak donoszą dzienniki niemieckie, żywe ubolewanie. W towarzystwie petersburskim — pisze korespondent berlińskiego „Tageblattu“ — obiegają najrozmaitsze a tak dziwne wersye, że należy się spodziewać oficyalnego wyjaśnienia dymisyi Werdera. Wedle jednych odwołanie nastąpić miało w skutek tego, iż Werder nie zdołał zapobiedz nominacyi Łobanowa na ministra spraw zewnętrznych; inni sądzą, że Werder nie potrafił sobie zdobyć u nowego cara takiéj pozycyi, jaką miał na dworze Aleksandra III i że dla tego w Berlinie uważano ustąpienie jego za niezbędne. Trzecia wersya głosi, że cesarz niemiecki życzył sobie zniesienia traktatu handlowego, a Werder nie chciał przedsięwziąć potrzebnych w tym celu kroków. Kwestya ta ma niewątpliwie źródło swoje w pogłoskach o nominacyi hr. Herberta Bismarcka na ambasadora petersburskiego. — „Journal de St. Petersbourg“ pisze, że wyjazd jenerała Werdera wzbudza żałość w urzędowych kołach rosyjskich, w dyplomacyi i całem towarzystwie petersburskiem, gdzie wysoko ceniono takt i wzorowe zachowanie się jenerała. Przymioty te przyczyniły się wielce do utrzymania przyjaznych stosunków pomiędzy obydwoma mocarstwami sąsiedniemi. Także niemiecka „Petersburger Ztg.“ ubolewa z powodu ustąpienia Werdera.

W sprawie przesilenia hiszpańskiego nie zapadła jeszcze żadna decyzya. Wedle dzisiejszéj depeszy, prawdopodobnie Canovas utworzy nowy gabinet. — O zajściach, które przesilenie spowodowały, podaje organ Castelara „Globo“ szczegóły, które nie bardzo pochlebnie i zaszczytnie brzmią dla oficerów garnizonu madryckiego. Gdy oficerowie w swym klubie przeczytali gazetę „Globo“, popadli w formalną wściekłość. O godz. 11 w nocy wyruszyło około 300 oficerów wśród szczęku pałaszy do lokalu redakcyjnego „Globo“. Czterdziestu oficerów wdarło się do redakcyi, gdzie znajdował się dyrektor z dwoma redaktorami. Z dzikim okrzykiem rzucili się oni na nich i powalili ich na ziemię, tnąc pałaszami. Dyrektor otrzymał niebezpieczną ranę w głowę, tak, iż zbroczonego krwią musiano odnieść do pomieszkania. Gdy członków redakcyi pobili, rzucili się papanowie oficerowie na martwe przedmioty, niszcząc wszystko, co zniszczyć było można. Nie nasyceni tem, udali się do drukarni i także tam szerzyli dzieło zniszczenia. Szkody wyrządzone „Globowi“ obliczają na 20 000 posetas. Gdy już nic nie było podatnego do niszczenia, wyrwał się wśród mężnych wojowników entuzyastyczny okrzyk: „Do dziennika Resuman!“ Tam jednakże drzwi redakcyjne były zamknięte, a napastnicy nadaremnie silili się wysadzić je. Nie mogąc zdemolować lokalu redakcyjnego udali się do drukarni i tam ku swéj dzikiéj radości mogli nasycić żądzę zemsty. Zdumienie ogólne budzi okoliczność, że ta „wyprawa wojenna“ odbyła się bez interwencyi policyi. Dzienniki madryckie ogłaszają tylko krótkie sprawozdanie o tych wypadkach i to jeszcze z tą uwagą, że sprawozdanie otrzymały ze strony urzędowéj. Z tego wynika, że prasa madrycka żywi obawę przed ponowną napaścią. Jedynie „El Imparcial“, najznaczniejszy dziennik hiszpański, protestuje energicznie przeciw zamachowi i żąda stanowczo surowéj kary dla winnych. Oficerowie nie powinni zapominać — pisze on — że żyjemy w kraju, w którym bezpieczeństwo poszczególnych obywateli nie może zależeć od samowoli pewnéj klasy, chociażby klasa ta była najpotężniejszą. Nikt nas takiemi gwałtami zniewolić nie może do milczenia

Biuro Reutera donosi z *Simonoseki*, że pertraktacye pokojowe pomiędzy Japonią a Chinami rozpoczęły się wczoraj. Lihungczang mieszka w domu nad wybrzeżem. — „Times“ donosi z Shanghai, że chińscy tyralierzy spotkali 12 mil od Kinszu wojsko japońskie. Jenerał Liukunyi zamierza przy rzece Daszat stawić mu opór. — Wedle depeszy z Hongkong, Japończycy blokują Tamsiu na Formozie.

W *węgierskiéj Izbie magnatów* głosowano wczoraj nad ustawą o wolnem wykonywaniu religii, nie porozumiano się jednak co do rezultatu głosowania, wskutek czego prezes Izby zarządził na dzisiaj ponowne głosowanie. Tymczasem jednak wykazało się przy ponownem porównywaniu list, że 119 głosów oświadczyło się za ustawą i 119 głosów przeciw niéj. Dzisiaj rozstrzygnie głosowanie marszałek Izby i to na korzyść specyalnych obrad nad ustawą.

* ***Na środę*** 27 marca r. b. o godz. 11 zwołany został do Strzelna sejmik powiatowy.

Celem przedwstępnéj narady proszę uprzejmie pp. członków sejmiku o przybycie na godz. 10½ do lokalu pana B. Pińkowskiego.

Skotniki, 21 marca 1895 r.

Józef Grabski.

Jeszcze przeciwko p. Tiedemannowi z Babimostu!

P. poseł Tiedemann z Babimostu zaczepił na posiedzeniu sejmu w dniu 12 b. m. bardzo ostro X. proboszcza Janego, a na posiedzeniu z dnia 14 b. m. obstawał przy swych twierdzeniach mimo kategorycznego oświadczenia X. Janego, że w całéj owéj bajce nie ma słowa prawdy, i mimo świetnych i przekonywających wywodów X. prałata dr. Jażdzewskiego — nie przytaczając ze swéj strony na poparcie swego twierdzenia najmniejszego dowodu. Drukujemy przeto bardzo chętnie w „Kuryerze“ nadesłany nam łaskawie dosłowny odpis oświadczenia sokolnickich kolonistów Niemców, ażeby Szanownemu X. proboszczowi Janemu przynajmniéj w ten sposób umożliwić obronę w obec niesprawiedliwych zaczepek. Równocześnie może oświadczenie to służyć także do sprawiedliwszego ocenienia innych wycieczek tegoż pana przeciw Najprzewielebniejszemu X. Arcypasterzowi, Prześwietnym Konsystorzom itd. Oto dosłowny tenor oświadczenia, które umyślnie podajemy w niemieckim oryginale:

Falkenau, früher Sokolniki,
den 17. Maerz 1895.

Wir endesunterschriebenen katholischen deutschen Ansiedler in Falkenau, früher Sokolniki, erklären hiermit in Folge der Behauptungen des Abgeordneten Herrn v. Tiedemann-Bomst in der Sitzung des Abgeordnetenhauses vom 12. d. Mts. zur Ehrenrettung unseres so schwer angegriffenen Herrn Pfarrers Folgendes:

1. Zu der vom Abgeordneten Herrn v. Tiedemann erwähnten Einführungs-Feier haben wir weder in der Gesamtheit noch durch eine Deputation unserm Pfarrer gratuliert, denn kurz gesagt: Eine solche Feier hat gar nicht stattgefunden. Folglich hat Derselbe auch die ihm in den Mund gelegten Worte: „In meinem Hause verstehe ich nicht deutsch“ nicht gesprochen.
2. Auch bei keiner anderen feierlichen oder privaten Gelegenheit hat Derselbe zu irgend einem von uns die angeführten oder auch nur ähnliche Worte jemals gesprochen.
3. Der Herr Pfarrer hat stets mit uns nur deutsch gesprochen und hat uns im persöhnlichen Verkehr stets auf das Freundlichste behandelt, sei es in seiner Wohnung, sei es ausserhalb derselben.
4. Wir weisen die Beschuldigungen des Abgeordneten Herrn v. Tiedemann Bombst, die er gegen unsern Herrn Pfarrer geschleudert hat und die uns selbst beleidigen, als wären wir unmündige Kinder, die sich nicht selbst gegen etwaige Beleidigungen schützen könnten, auf das Entschiedenste zurück und erklären hiermit die Angaben „der Hintermänner“ als böswillige Verleumdungen.

Unterschriften:
Jacob Klösters. Breuer L. a. d. Wilhelm Breuer.
Eduard Schauder. August Karrasch. Leopold Zint.
Andreas Zint. Carl Reichel B. Dannemann.
Wegner. Fflugradt. Tonderra. Richard Juda.
Jacob Klein.

Nauka religii
w górno-ślązkich szkołach ludowych.

Z Górnego Ślązka otrzymuje „Germania“ następującą korespondencyą, którą podajemy w dosłownem brzmieniu ze względu na ważność przedmiotu, jaki omawia. Korespondent górno-ślązki „Germanii“ pisze, co następuje:

„Przy obradach nad etatem administracyi szkólnéj w dniu 26 lutego przedłożyło kilku górno-ślązkich posłów, zwłaszcza niestrudzony pan dr. Porsch mężnie i ze znajomością rzeczy słuszne a skromne żądania górno ślązkiego ludu, aby nauki religii udzielano dzieciom w ojczystym języku. Zasługują oni za to na szczere podziękowanie, jakkolwiek chwalebne ich starania chwilowo pozostały bez skutku. Z drugiéj strony padło w ciągu wzburzonéj dyskusyi kilka uwag, które wymagają bliższego wyjaśnienia i sprostowania, aby uniknąć nieporozumień.

W odpowiedzi ministra kultu zadziwiła nas szczególnie uwaga, że kompetentni duchowni są zadowoleni z obecnéj nauki religii; duchowieństwo ma rzekomo uznawać, że wiadomości i życie religijne nie cierpi z tego powodu. Cóżby musiał pomyśleć sobie lud katolicki, gdyby duchowieństwo, lub tylko znaczna część jego miała w tak ważnéj sprawie pochwalać to, na co lud wierny i jego przedstawiciele skarżą się od lat całych! Jak się zdaje, opiera pan minister swoje twierdzenie na niefortunnéj korespondencyi pewnego górnoślązkiego proboszcza do wrogiéj katolikom „Schlesische Ztg“, albo na elaboratach karyerowiczów, którzy spodziewają się szybkiego awansu, publicznego uznania, orderu itp. Kto prosi o pieniężne wsparcie na potrzebną budowę szkoły lub na posadę nauczyciela, ten naturalnie musi chwalić system germanizowania i popierać go, ale sąd pochlebców nie jest nigdy bezstronnym i kompetentnym. W obec sławnych „berychtów“ zwracamy uwagę na urzędowe manifestacye i niestrudzone starania „kompetentnych osób duchownych“ w sprawie ulepszenia nauki religii. Przytaczamy umyślnie kilka tylko powag, których kompetencya, bezstronność, znajomość rzeczy i zajęcie się religijnem wykształceniem młodzieży nie ulega najmniejszéj wątpliwości.

Zaledwie ogłoszono rozporządzenia Falka z 28 sierpnia 1872 roku, które wyrządziły tyle złego, podniósł Ojciec św., jako najwyższy nauczyciel prawd religijnych, swój głos potężny w interesie pokrzywdzonéj nauki religii. W swéj Encyklice z 21 listopada 1873 roku skarży się Pius IX wyraźnie na usuwanie języka ojczystego: *„dum elementa religiosae institutionis. . materna lingua tradi prohiberentur“*. (Cfr. urzęd. rozporz. nr. 204.)

Od czasu rozporządzenia królewskiéj rejencyi w Opolu z 20 września 1872 roku, wedle którego *język polski* miał zostać z górnoślązkich szkół wykluczony i tylko w razie koniecznéj potrzeby używany w najniższym oddziale do pomocy, jest dla Najprzewielebniéjszego Księcia Biskupa wrocławskiego „nauka religii dzieci polskiego języka szczególnym przedmiotem ciężkiéj troski“.

W rozporządzeniu do duchowieństwa (wydanem we Wrocławiu 6 kwietnia 1873), które musi być także znanem panu ministrowi kultu, wydaje troskliwy Książę Biskup Henryk Foerster między innemi następujący, godny uwagi sąd swój: „Nauka religii, udzielana w szkole tylko po polsku mówiącym dzieciom, będąc niezrozumiałą, musi pozostać bez wpływu na umysł i wolę i mimo licznie urządzonych szkół wzrastałaby młodzież bez zbawiennego wpływu religii, jeśliby się nie wynagrodziło tego w inny sposób.“ Daléj podaje gorliwy Pasterz zbawienne wskazówki, jak duchowieństwo i świeccy mają „dzieci do czytania i uczenia się na pamięć katechizmu prowadzić i przez to przygotowywać potrzebną dla dalszéj nauki katechizmowéj podstawę.“ Piękne to pismo, podyktowane przez wspaniałomyślność i ducha ofiarności, kończy się temi zacnemi słowami: „Żywimy też tę niepłonną nadzieję, że nasi kapłani w rozpoznaniu swego obowiązku i pomni na zdawać kiedyś mający się obrachunek z tego, będą się starali uwzględniać sumiennie żądania, jakich wymagają wrogie Kościołowi stosunki chwili obecnéj. W tem niech im dopomaga Bóg w Swéj łasce i miłosierdziu!“

(Dokończenie nastąpi.)

Rada państwa

ukończyła wczoraj swoje obrady przyjęciem rezolucyi, która mieści w sobie stanowcze *odrzuczenie wniosku Kanitza* i wszystkich innych podobnych wniosków.

Rezolucya ta opiewa:

„Propozycye, które zmierzają do wywierania bezpośredniego wpływu na cenę zboża przez wmieszanie się państwa do handlu, należy uznać za *niewykonalne*, a jeżeliby były wykonalnemi, uważać je należy co do osiągnięcia celu ogólnego i równego podniesienia cen za wątpliwe w swych skutkach. Tak daleko sięgające zadanie, jakie państwu przeznaczają propozycye, wydaje się *niezgodnem* z właściwem pojmowaniem *stanowiska dzisiejszego państwa* w życiu zarobkowem i handlowem. Państwo nie może przejmować na siebie zakupna i sprzedaży zboża z zobowiązaniem obliczania przytem potrzeb ludności, oraz stwierdzania jéj o każdym czasie i wszędzie. Organa państwa nie nadają się do tego. Jeżeli z tem łączy się jeszcze zlecenie, aby sprzedawać najważniejszy i najpowszechniejszy środek spożywczy, zwłaszcza dla klas biednych, drożéj, aniżeli go państwo dostało do ręki, natenczas należy uważać w tem *bardzo pod względem socyalno-politycznym wątpliwą procedurę*. Państwowe kierownictwo w handlu zbożowym stałoby się przyczyną *największego niezadowolenia*, złośliwych podejrzeń i tém samém ciężkiego pokrzywdzenia życia państwowego.

Do tego dodać należy, że monopolizowanie handlu zagranicznem zbożem szkodziłoby całemu w ogóle handlowi, zwłaszcza eksportowemu, a przez to także przemysłowi i jego robotnikom. Nie można też zaprzeczyć temu, *że inne gałęzie zarobkowe* mogłyby rościć sobie pretensye do mieszania się państwa dla zabezpieczenia cen, odpowiadających kosztom produkcyi, jakkolwiek należy uznać, że znaczenia rólnictwa dla pomyślności ogólnéj nie może ani w przybliżeniu osięgnąć żaden inny odłam zarobkowy.

Wreszcie żadnéj z wymienionych propozycyi nie można *pogodzić z istniejącemi traktatami handlowemi*, ponieważ zapewnioną w tychże wolność handlu ograniczałyby mniéj lub więcéj bezpośrednio co do rozmiarów w sposób, sprzeciwiający się traktatom. Zmiany traktatów bez wzajemnych ustępstw dokonać nie można i nie byłaby ona także pożądaną w obec poprzednio wyłuszczonych wątpliwości zasadniczych“.

Do téj rezolucyi dodano drugą część, która w jedenastu numerach łączy inne propozycye Rady stanu co do rólnictwa, w nawiązaniu do uchwalonych poprzednio, obszernych uchwał pojedyńczych.

Z tych zaznaczamy ograniczenie mieszanych składów tranzytowych wraz z ich kredytem celnym na składy, które służą ruchowi tranzytowemu a nie są wyzyskiwane w ruchu wewnętrznym kraju, reformę giełdy, wspieranie spółek, urządzanie spichrzów zbożowych, zmianę stosunków kredytu i wyzysku młynów dla uniknięcia faworyzowania mielenia zboża zagranicznego, znane już czytelnikom uchwały o podatku od cukru i okowity, stosunki monetarne, taryfy kolejowe, tworzenie włości rentowych i rezolucye, odnoszące się do rozprzestrzenienia kredytu, które przyjęto w środę. Dotyczą one, dla kredytu osobistego, utworzenia instytutu kredytowego w połączeniu z bankami morskiemi dla popierania kredytu spółkowego, utworzenia państwowego funduszu melioracyjnego; dla kredytu realnego odnoszą się do jak najrozleglejszego przeobrażania wypowiedzialnych, nieumarzalnych i wysoko oprocentowanych hypotek prywatnych na tańszy, niewypowiedzialny, z przymusową amortyzacyą połączony kredyt i w tym celu zmierzają do innego uregulowania granicy pożyczek dla landszaft i podobnych publicznych zakładów kredytowych przy pomocy kredytu państwowego. Kredyt należy uczynić dostępnym także dla drobniejszéj własności ziemskiéj.

Posiedzenie zamknął sam cesarz przemówieniem, w którem zaznaczył, że jakkolwiek rezultat obrad może nie wszędzie zadowolni oczekiwanie, to jednakże ma on to doniosłe znaczenie, iż w téj dziedzinie wyjaśniono granice rzeczy możliwych do osiągnięcia. Znajomość rzeczy i praktyczne doświadczenia członków stanowią pewną rękojmię, że propozycye także w dalszych obradach ze strony rządu okażę się odpowiedniemi i wykonalnemi. „Takie środki atoli, których zastosowanie także Panowie uznaliście za nieodpowiednie do osiągnięcia celu, jako w praktyce niewykonalne albo niebezpieczne dla utrzymania porządku państwowego i ekonomicznego i odradzaliście od nich, będzie mógł rząd mój tem śmieléj wykluczyć z koła swych rozpraw.“

W końcu prosił cesarz członków, aby w swych częściach kraju rozprzestrzeniali zapatrywanie, że „jeżeli w przyszłości podobne kwestye, jak obecnie niedola rólnictwa i środki ku jéj usunięciu będą także w innych dziedzinach wzburzały umysły, to należy nasamprzód udać się do mego rządu, aby zarządził środki odpowiednie do szybkiego zaradzenia złemu. Zamiarem moim jest w takich razach bezzwłocznie samemu rozważyć nad potrzebnemi środkami i w razie potrzeby zwołać Radę państwa do obrad nad niemi.“

Stolica św. wobec agitacyi antysemickiéj.

Stały rzymski korespondent „Czasu“, pisujący pod znakiem: (W.), a pozostający w stosunkach ze sferami watykańskiemi, przysyła téj gazecie znoczące uwagi i informacye, odnoszące się do sprawy, którą wiedeńska prasa z ostatnich tygodni zajmowała się żywo, nadając jéj wynikającą z nieznajomości stanu rzeczy nazwę „misyi kardynała Schönborna“. W wiedeńskich dziennikach, w „N. fr. Presse“ zwłaszcza, można było codziennie spotykać się z szczegółami i oświetleniami, które już z pozoru i ze względu na źródło, z którego pochodzić mogły, wydawały się nieprawdziwemi. List niniejszy pozwala dokładnie ocenić ich niewiarygodność.

Rzym, 15 marca.

Dzienniki uganiające się za żerem nowin, rozgłosiły pogłoskę, iż kardynał Schönborn bawi w Rzymie po to, aby przedstawić Ojcu św. przykrości episkopatu austryackiego, wywołane ciągle wzrastającym ruchem antysemickim i demokratyczno chrześciańskim. Lepiéj poinformowana prasa odpowiedziała na te wiadomości komentarzami, podanymi w rozmaitych formach; do odpowiedzi tych dorzucę wyjaśnienia, oparte na zupełnie pewnych podstawach, a mogące wam się zapewne przydać. Otóż przedewszystkiem zaznaczyć winienem, że już od dłuższego czasu Stolica św. bada kwestyą antysemityzmu, że mianowicie studyuje ją z nadzwyczajną starannością Kongregacya nadzwyczajnych spraw kościelnych. Kongregacya ta zajęta jest równocześnie badaniem kwestyi demokracyi chrześciańskiéj i to nie tylko w Austryi, ale także i w Belgii. Istnieje zwyczaj, że gdy badanie pewnéj kwestyi wejdzie już w posunięte naprzód stadyum, Rzym zwraca się do kilku Biskupów z okolic najbardziéj rozwiązaniem tejże kwestyi zainteresowanych i wzywa ich do interwencyi, oraz do wyrażenia swojego zdania. Tak było z Biskupami amerykańskimi w chwili podniesienia ważnéj kwestyi *the Knights of labor*; tak też się rzeczy mają obecnie z powołaniem Kardynała Schönborna, oraz Kardynała-Biskupa z Malines w Belgii, którzy Kongregacyi rzymskiéj przedstawią swoje opinie i poprą je bezpośrednio poczynionemi doświadczeniami.

Oto i wszystko. Zresztą mogę was tylko poinformować, co o téj sprawie myślą koła, stojące najbliżéj osoby Ojca św. Przy rozstrząsaniu kwestyi semickiéj nie ma tu dwóch zdań; wszyscy się na to zgadzają, że na samychże żydów w znacznéj części spada odpowiedzialność za wybuchy nienawiści, którą sami wzbudzają. Opanowali oni banki, prasę, a nawet najwyższe stanowiska polityczne i posługują się niemi jako środkami w walce przeciwko Kościołowi i chrześcianom. To też wzbudzili nieufność wśród opinii publicznéj, która obecnie podnosi przeciwko nim rokosz. Kościół nie przestanie nigdy potępiać praktyk agitacyi semickiéj dopóty, dopóki zupełnie nie znikną z widowni życia publicznego. Potępienie to nie jest jednak bynajmniéj równoznaczne z pochwalaniem prześladowania żydów. Papieże zawsze występowali przeciwko tym prześladowaniom, niebezpiecznym głównie dla tych, którzy się ich dopuszczają, a w każdym razie całkowicie sprzecznym z duchem nauki Chrystusa. Możemy i powinniśmy walczyć z tem, co uważamy za złe, nigdy jednak sami nie powinniśmy czynić źle dla wywołania reakcyi przeciwko złemu, wytwarzanemu przez innych. Chrześcianie powinni się bronić i powinni walczyć gorliwie; nie wolno im nawet unikać walki i zachowywać bierności wobec zamachów semickich, jak to się niestety dzieje w wielu okolicach; przeciwnie, zaleca się im zawiązywanie stowarzyszeń i zwalczanie żydów na tym samym gruncie, na którym oni stoją.

W walce takiéj jednak nie powinno się używać pewnych środków, do jakich antysemici mają widoczną skłonność i których używanie wzbudza obawę, czy w antysemickie szeregi nie wśliznęli się ludzie, ożywieni innym duchem, a nie chęcią służenia sprawie chrystyanizmu. Obóz semicki pamięta o tem dobrze, że ilekroć żydzi byli ofiarą znęcania się i okrucieństwa, Namiestnicy Chrystusowi dawali im schronienie w Rzymie, i że gdy centrum niemieckie, na którego czele stał Windthorst, oddało swe głosy przeciwko ustawom prześladowczym, przedłożonym w parlamencie, Stolica św. z pewnością nie ganiła tego kroku. Pochodzi to ztąd, że postępowanie Koscioła kieruje się niewzruszoną logiką i że Kościół nie chce, ażeby nadużywano jego imienia do prześladowań, choćby nawet rzekomym ich celem miało być jego dobro i pomyślność.

Pomiędzy demokratami chrześciańskimi a zasadami przewodniemi Stolicy Apostolskiéj powinno także przyjść do ściślejszego porozumienia. Jeżeli demokraci chrześciańscy chcą otaczać opieką słuszne żądania robotników, przeszkadzać, żeby ich nie wyzyskiwano, dążyć do tego, aby im wymierzano sprawiedliwość we wszystkiem i aby ich pracodawcy nie stawali się ich tyranami; w takim razie Stolica Apostolska pochwala zawsze i zawsze jest gotowa poprzeć tak szlachetne zamiary. Jeżeli wszakże demokraci chrześciańscy głoszą, że wszystkie żądania i pretensye robotników są słuszne i że niesłusznemi być nie mogą, że żaden pracodawca nie może nie być nikczemnikiem, potrzeba wywoływać jaknajczęściej straszne przesilenia, które pracadawcom odbiorą ich majątek razem z możnością dawania pracy i zarobku innym, jeżeli dochodzi się do ryczałtowego potępienia kapitału terażniejszéj formy własności i właścicieli, albo kapitalistów wogóle — to kroczy się po drodze fałszywéj i zgubnéj, któréj Kościół nie udzieli nigdy swego poparcia. Z obowiązku swego dba Kościół zarówno o jednych, jak i o drugich, pragnie sprawiedliwości dla wszystkich i nie myśli pochlebiać robotnikom, uwodzić ich fałszywemi obietnicami i wytwarzać nowéj kwestyi: kwestyi posiadaczy, prześladowanych przez robotników. Nie w ten sposób pojmuje Rzym pokój społeczny i nie w ten sposób ma Ojciec św. nadzieję doprowadzić do jego urzeczywistnienia.

Mogę was zresztą zapewnić, że niebawem ukaże się ważny dokument, dotyczący tych różnorodnych spraw i że zapewne ukaże się równocześnie książka, która będzie się starała rzucić nieco właściwego światła na sprawy, które są powodem zamięszania pojęć w wielu umysłach.

Z pruskiéj pedagogiki.

Nad germanizowaniem dzieci naszych łamią sobie Niemcy ustawicznie głowę, rzucając najrozmaitsze pomysły. W najnowszym numerze „Posener Lehrer Zeitung“ zabiera głos znowu na ten temat jakiś anonymowy pruski pedagog, zaznaczając, że pisma publiczne i konferencye nauczycieli zajmują się pytaniem, jak dzieci nasze na najniższym stopniu uczyć języka niemieckiego, a mianowicie, czy mają one tylko czytać, czy też ma z niemi nauczyciel zarazem przechodzić „ćwiczenia mowy“. Autor tego „pedagogicznego“ artykułu występuje przeciw ćwiczeniom mowy na stopniu najniższym, tj. z dziećmi, chodzącemi pierwszy rok do szkoły. Oświadczając się za wyłączną nauką niemieckiego czytania, powiada autor, że dzieci, które się nauczą czytania, łatwiéj pojmują naukę szkólną w ogóle. Nauczywszy się czytać, mają one podstawę do samodzielnego dalszego kształcenia się i zatrudnienia.

Nauczyciel, który ćwiczenia mowy wpierw przechodzi, wysuwa czytanie na drugi lub trzeci rok szkólny, trudno mu téż potem nauczyć dzieci czytania. Nadto w szkole o trzech lub czterech oddziałach zabierają nauczycielowi ćwiczenia mowy na tym stopniu za wiele czasu z krzywdą dla średniego i wyższego oddziału. Zaniedbanie nauki czytania na najniższym stopniu krzywdzi dzieci, zwłaszcza zdolniejsze. Nauka czytania ułatwia dzieciom postępy w ćwiczeniach mowy, które każe autor rozpocząć po przejściu elementarza, aby dzieci polskie tylko zrazu z jedną trudnością się uporały. Zresztą, tak mówi autor daléj, dzieci, umiejące czytać, łatwiéj nauczą się ćwiczeń mowy, dla których elementarz już przeczytany niemało dostarcza materyału. Może bowiem i powinien nauczyciel opierać ćwiczenia mowy na przeczytanych już, a więc dzieciom znanych powiastkach elementarnych, odwołując się na nie i wskazując je dzieciom, aby dziecko nietylko uchem, ale także okiem chwytało naukę.

Takie są główne punkta tego nowego elaboratu pruskiéj pedagogiki. Jest on tyle wart, co setki innych już zalecanych pomysłów. Dowodzą one jedynie tego, że niemczenie dzieci naszych napotyka na niezmierne trudności i nie idzie tak gładko, jakby sobie germanizatorowie dzieci naszych życzyli. Z temi ustawicznemi eksperymentami powinna zerwać szkoła pruska, bo nie doprowadzają one do celu, a tamują umysłowy rozwój tyle z natury uzdolnionych dzieci naszych. Biedne dzieci! Padają one ofiarą najniegodziwszego w świecie systematu pseudopedagogicznego. Czy szkoła pruska nie myśli zerwać z tym systematem, pod którym dzieci nasze karłowacieją umysłowo i duchowo? Nauka elementarna, nie oparta na języku ojczystym dzieci, jest anormalną i grzeszną.

Jeszcze o Cezarze Cantu.

***Wiedeń*,** 20 marca.

Sposób, jakim prasa europejska zachowała się wobec śmierci sławnego dziejopisarza włoskiego Cezara Cantu, uwydatnił ponownie pewien daltonizm dziennikarstwa, który oczywiście musi oddziałać bardzo niekorzystnie na szersze warstwy. Podczas gdy nawet największe dzienniki poświęcały obszerne wspomnienia pośmiertne, feletony, artykuły, takiemu prostemu szarlatanowi literackiemu, jak Sacher Masoch, śmierć Cezara Cantu, który był jednym z największych dziejopisarzy, a także jako poeta stał wysoko, zbyto krótkim przypiskiem do odnośnéj depeszy. Z tutejszych dzienników jedynie „Vaterland“ ogłosił feleton o zmarłym historyku. Z polskich dzienników katolickie poświęciły mu obszerniejsze wspomnienie; w Włoszech organa wszystkich odcieni, nawet radykalne, chociaż potępiały kierunek polityczny nieboszczyka, podnosiły jego ogromną pracowitość, uczciwość i konsekwencyą. Zresztą jednak przeciętny czytelnik prasy europejskiéj w tych ostatnich dniach dowiedział się bardzo dużo rzeczy o Sacher-Masochu, ale prawie niczego o Cezarze Cantu.

Korespondent wasz, który nie lubi pisać o rzeczach, których nie zna dokładnie, wiedział doskonale, że w dziełach sławnego historyka włoskiego znajdują się także szczegóły, na które nie możemy się godzić. I tak rzymski korespondent „Słowa zaznacza, że Cantu w swéj „Storia di centi anni“ uniewinniał rzeź galicyjską r. 1846. Szczegół ten *nie* był nam znany, bo nie czytaliśmy tego dzieła. Tłomaczymy go sobie w ten sposób, że Cantu w téj mierze uległ sądom pewnych konserwatywnych kół austryackich, które ową rzeź wystawiają jako „patryotyczne powstanie chłopów przeciwko szlachcie polskiéj, która zamierzała wszcząć rokosz przeciwko Austryi“. Wasz korespondent sam, dawniéj, miał tutaj sposobność przekonać się, jak głęboko ta wersya zakorzeniła się w opinii nawet zajmujących bardzo wysokie społeczne stanowiska osób i jak trudno sprawdzić w téj mierze zwycięztwo prawdy. Jeszcze około roku 1871, wspomniawszy w jednym z dzienników tutejszych o nieszczęsnéj owéj rzezi galicyjskiéj, korespondent wasz od wielkiego hofmistrza jednego z arcyksiążąt, starego jenerała otrzymał obszerny list, który usiłował ten ohydny manewr przewrotnéj biurokracyi wystawiać jako konieczny i zbawienny dla Austryi środek obrończy „przeciwko rewolucyi“.!!

Takim wpływom i złudzeniom uległ widocznie Cantu, ale jesteśmy pewni, że gdyby z poselskiéj strony był otrzymał należyte wyjaśnienie kwestyi, zacny dziejopisarz byłby niezawodnie odwołał odnośne nie znane nam uwagi, o których wspomina rzymski korespondent „Słowa“, i byłby je sprostował w ewentualnem nowem wydaniu.

Powtarzam, tego szczegółu nie znałem. Ale czytałem niektóre części dziejów powszechnych Cezara Cantu, wiedziałem więc, że olbrzymie dzieło, pisane w czasach, gdy jeszcze nie była odkryta ani część tych źródeł, które użyźniają dzisiejszą użyeczną historyografią, nie jest bez usterek. I miałem też sposobność zaznaczyć, to jak się należało.

Od lutego bowiem r. 1880 od jednego z znajomych paryskich pana Aniceta Digarda, asesora sądu apelacyjnego i zajmującego wysokie stanowisko w katolickiem stronnictwie otrzymałem (datowany z Menteny z 11 lutego) list, który przypadkiem odszukałem dziś, i w którym tenże p. Digord przesyłając mi kilka arkuszy francuzkiego przekładu ostatniego dzieła Cezara Cantu, prosił mnie o ewentualne poprawki. Odnośny ustęp listu p. Digarda brzmi: „M. Cesar Cantu de Milan, l'auteur de l'histoire universelle, m'honore de son amitié. Il vient de faire paraître sous le titre: „gli ultimi trente anni“ en Decembre un volume, qui donne l'histoire universelle de 1848 à 1879. Je suis chargé par lui de surveiller, de revoir et au besoin de compléter par des pièces annexées la traduction française que publia la maison Firmin Didot.“... P. Digard prosił mnie zatem zaznaczyć eventualne błędy co do dat, osób, jako też donieść mu, jakie „pièces inédites ou peu connues on pourrait donner comme annexe à ce chapitre“ (dotyczącego Austryi.)

Oczywiście tak ze względu na bardzo sympatyczną osobę p. Digorda, w którego pięknéj willi w Wersalu spędziłem kilka najprzyjemniejszych chwil, jako też ze względu na samą rzecz, byłbym najchętniéj podjął się téj pracy. Przeczytawszy jednak uważnie nadesłane mi arkusze, przekonałem się, że właściwie trzebaby przerobić cały ten rozdział i to też odpisałem panu D. Przytaczam to intermezzo jedynie w dowód, że wiem bardzo dobrze, iż także sławna „storia“ Cezara Cantu nie jest dziełem doskonałem we wszystkich szczegółach, że i tam znajdują się ustępy, po których przeczytaniu mimowolnie powtarzamy znane westchnienie: „Et violà comme on écrit l'histoire“.

Z tem wszystkiem jednak powtarzamy, co do ogólnéj tendencyi te dzieje powszechne (jak podobne dzieła niemieckie katolickiego proboszcza w Grazu Weissa, albo francuzkie Chantrela) niewątpliwie zasługuje na najwyższe pochwały, że jest klasycznem zwłaszcza w częściach, dotyczących Włoch i w ogóle Zachodu, i że w każdym razie autor tego dzieła (i tylu innych) w normalnie pojętym obrazie ruchu literackiego powinien zajmować szersze miejsce, niż całe tuziny takich Sacher-Masochów.

Niemcy.

* ***Berlin*,** 21 marca. Szlązka „Volksztg.“ zamieszcza pismo jednego z duchownych p. t. *Bismarck albo Windthorst?* w którem czytamy: „Obecnie w całéj Rzeszy obchodzą z woreczkiem, zbierając pilnie składkę na Bismarcka. My katolicy nie powinniśmy naturalnie na *ten cel* dać *ani złamanego szeląga*, jeżeli posiadamy jeszcze choćby *iskrę poczucia własnéj godności*. Właśnie w samą porę wzywa X. prob. dr. Jahnel w Berlinie wiernych do gorliwego przyczyniania się na budowę *kościoła świętego Ludwika* — ku uczczeniu pamięci tak przez nas wszystkich ukochanego, a przez Bismarcka znienawidzonego ś. p. *Windthorsta*. Sądzę, że ta odezwa odniosłaby pomyślny skutek, jeżeliby urodzeni przywódzcy katolickiego ludu w téj sprawie szli naprzód dobrym przykładem.“ Korespondent wrocławskiego pisma katolickiego robi zatem propozycyą, aby „w miejsce składki dla Bismarcka katolicy przyczynili się hojnie do wystawienia tego pobożnego pomnika ś. p. wielkiemu przywódzcy katolików niemieckich.

— Ks. Bismarck zdaje się nie zaliczać już wolnomyślnych do wrogów państwa, przyboczny jego organ hamburski bowiem, wyliczając nieprzychylne państwu żywioły, z któremi były kanclerz ciągle musiał walczyć, pomija postępowców. Pierwsze miejsce wśród rzekomych wrogów Rzeszy przeznacza pan Bismarck naturalnie nie komu innemu, jak *Polakom*, po nich następują Duńczycy, Alzaci i Welfowie, przedewszystkiem jednakże zaliczają „Hamb. Nachr.“ do nich *socyalnych demokratów* i *ultramontanów*! Tenże organ żelaznego kanclerza zamieszcza z okazyi śmierci ś. p. bar. Schorlemera z Alstu te słowa, tchnące właściwą mu szlachetnością charakteru: „Podczas kiedy Windthorst przy całem swem uzdolnieniu pozostał zawsze mężem *spisku i intrygi*, lubił *polityczne trucicielstwo* i przy pozornéj dobroduszności także *w owczéj skórze* pozostał *szczwanym lisem*, na którego szczerość nikt nie mógł liczyć, to pan Schorlemer pod każdym względem stanowił właśnie przeciwieństwo...“ To pisze organ Bismarcka w chwili, gdy inne stronnictwa parlamentu wzywają centrum do uczczenia tego wielkodusznego bohatera w dniu jego urodzin.

— Dla skłonienia centrum do wzięcia udziału w owacyach na cześć Bismarcka, zamieszczają berlińskie „Neu. Nachr.“ wiadomość, iż Ojciec św. zamierza przesłać Bismarckowi osobiście życzenia na dzień urodzin!

— Ambasadorem niemieckim w Petersburgu ma zostać, wedle doniesień gazet niemieckich, ks. Radoliński, dotychczasowy ambasador w Carogrodzie.

— W kościele św. Jadwigi w Berlinie odbyło się dziś za spokój duszy ś. p. bar. Schorlemera żałobne nabożeństwo, na którem byli także obecni członkowie Koła polskiego.

— Z Berlina donoszą, że do komisyi tabacznéj należą z Koła polskiego posłowie dr. *Rzepnikowski* i Władysław *Wolszlegier*. Do komisyi zaś obradującéj nad wnioskiem posłów bar. Heyla, hrabiego Orioli i dr. Friedberga w sprawie zerwania traktatu handlowego i nawigacyjnego z Argentynią należy z Koła polskiego poseł Roman *Janta Połczyński*.

Telegramy.

***Londyn*,** 21 marca. „Times“ donosi z Waszyngtonu, że pomiędzy ministrem spraw zewnętrznych a posłem hiszpańskim wybuchnął zatarg, który prawdopodobnie skończy się ustąpieniem ostatniego.

***Manchester*,** 21 marca. Wybuchnął tu strejk szewców. Około 10,000 do 12.000 robotników przeciągało wczoraj przez miasto z muzyką na czele.

***Nowy Jork*,** 21 marca. Depesza z Barranco donosi, że po wtorkowéj walce w Lima zawieszono broń. Za pośrednictwem zagranicznego posła ma być utworzony rząd prowizoryczny. — W Keywest obiega pogłoska, że schooner amerykański „Goldenkind“ został zatopiony przez okręt hiszpański w pobliżu przylądka San Antonio (Kuba).

Tiflis 21 marca. Banda rozbójników splądrowała fabrykę lukrecyi przy stacyi kolejowéj Udshara, a następnie strzelała do pociągu kolei żelaznéj; jednego stróża zabito, drugiego poraniono. Za rozbójnikami puścili się w pogoń kozacy, dogonili ich pod miejscowością Dshewat i stoczyli z niemi walkę, w któréj poległo pięciu rozbójników, pomiędzy nimi dwóch przywódzców. Po stronie kozaków dwóch poległo, a czterech odniosło rany.

***Monaco*,** 21 marca. Na cześć eskadry francuzkiéj i angielskiéj odbyła się w pałacu uczta.

***Neutra*,** 21 marca. Rezultat wyborów przedstawia się, jak następuje: kandydat liberalny, sekretarz stanu Latkoczy, otrzymał 930 głosów, kandydat katolickiego stronnictwa ludowego hr. Jan Zichy 294 głosów.

***Kair*,** 21 marca. Kedyw przyjmował Slatina-beja (Wiedeńczyka), który uciekł z niewoli Mahdystów, i zamianował go baszą.

***Amsterdam*,** 21 marca. Wśród ofiar eksplozyi znajduje się 5 niemieckich robotników. Sześciu zabitych jeszcze nie odnaleziono.

Z najświeższych wydawnictw.

1) Dr. Karol Matyas: „Motas“, chłop poeta, 8°, str. 16.

Autor, znany ze swych studyów etnograficznych, daje nam w téj broszurze obraz sympatycznego włościanina-poety z Grębowa w Tarnobrzeskiem. Sylwetka nakreślona ze życiem i prawdą przedstawia typ chłopa o szlachetnem sercu i zdrowych zasadach. Wiersze jego, jakie tu przytoczono, idą Motasowi łatwo i składnie. Oczywiście, są one czasem nie zgrabne, są proste — ale nie bez wdzięków miejscami prawdziwéj poezyi a zawsze o dobrym nastroju.

Broszurka ta będzie dobrym nabytkiem dla naszéj etnograficznéj literatury, dając nam poznać i z téj poetycznéj strony nasz lud wiejski.

2) „Kroże“, sprawozdanie naocznego świadka o przebiegu procesu, 8°, str. 69, z ryciną przedstawiającą widok miejscowości. Kraków, 1895. Nakład księgarni Spółki Wyd. polskiéj.

Do miescowości licznych, zapisanych krwią naszych męczenników za wiarę, przybyły przed rokiem z górą — Kroże. Sprawa zbyt głośna i znana, byśmy ją tu ponownie mieli omawiać, a aż nadto bolesna, by nie miała nas obchodzić. Dla tego właśnie dobrze się stało, iż przebieg tego procesu, w którym przed światem odsłonięto bodaj cząstkę tych bezpraw i gwałtów srogich najezdzców, ogłoszono dla pamięci

---

84)

LOURDES.

KSIĘGA SZÓSTA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 64.)

VI.

W Lourdes mieszkał sędzia nazwiskiem Duprat. Był on równie zawzięty na „zabobon“, jak Jacomet, Massy i inni urzędnicy. Ten sędzia, nie mogąc w tych okolicznościach skazywać oskarżonych na większą karę, wymyślił środek, któryby mu pozwolił obostrzyć karę na tych biedaków, którzy ze wszech stron przybywali modlić się do Najświętszéj Panny w grocie, jeden o przywrócenie straconego zdrowia, inny o wyleczenie ukochanego dziecka, trzeci o jaką łaskę duchową, lub pociechę we wielkiem cierpieniu.

Pan Duprat skazywał tych zbrodniarzy na pięć franków kary. Ale pomysłowy pan sędzia obejmował jednym wyrokiem tych wszystkich, którzy przekroczyli zakaz prefektoralny, czy to biorąc udział w tłumie, czy też udając się samemu do groty w ciągu tego samego dnia. Przeciwko tym wszystkim ogłaszał on karę wspólną, tak że jeżeli sto lub dwieście osób podążyło do skał Massabielle, każda z nich była wystawioną na zapłacenie kary nie tylko za siebie, lecz za innych. Pan Duprat był wszechpotężnym i w ten sposób korzystał ze swéj władzy.

Tak brutalne wmieszanie się władzy do zajść nad brzegiem Gawy oznaczało nie tylko zaprzeczenie zdarzenia nadprzyrodzonego, ale nawet zaprzeczenie możliwości jego. Gdyby choć na chwilę przypuszczono prawdopodobieństwo objawienia, natenczas przepisy administracyjne byłyby innemi, byłyby miały na celu badanie, gdy tymczasem widocznie zmierzały do stłumienia kwestyi całéj.

Jeden fakt był jak najpewniejszy, t. j. uzdrowienia, które stwierdzili sami nawet niedowiarkowie, chociaż starali się wytłómaczyć je w sposób naturalny. Swiadków rzetelnych, którzy zostali uzdrowieni za pomocą wody w grocie, był cały zastęp i nie znalazł się ani jeden, któremu użycie wody ze źródła byłoby zaszkodziło w jakikolwiek sposób. Dla czegoż zatem wydano ów zakaz, po cóż te baryery, siła zbrojna, pogróżki i prześladowania? To pytanie stawiano sobie ze wszech stron.

KSIĘGA SIODMA.

I.

Duchowieństwo i nadal trzymało się z dala od całego ruchu. Rozporządzenia X. Biskupa pod tym względem zachowywano ściśle w całéj dyecezyi.

Ludność, wzburzona prześladowaniami administracyi zwracała się lękliwie ku władzy duchownéj, spodziewając się energicznego protestu ze strony Biskupa przeciw temu gwałtowi, jaki zadawano religijnéj wolności jego owieczek.

Ale X. Biskup zachowywał zupełne milczenie. Co więcéj prefekt ogłaszał w dziennikach, że działał w porozumieniu z władzą duchowną i ku ogólnemu zdumieniu X. Biskup nie zaprzeczył temu twierdzeniu. Lud zatrwożył się.

Jakie były przyczyny tego milczenia Wysokiéj władzy duchownéj? Czy to była roztropność Boska, czy mądrość ludzka?

X. Biskup nie tylko wahał się we wypowiedzeniu swego zdania, ale nadto ociągał się z zarządzeniem śledztwa w téj sprawie. Jako Biskup katolicki, przejęty godnością Kościoła, obawiał się zachwiać powagę Matki rodu ludzkiego, poddając przedwcześnie nadzwyczajne zdarzenia w grocie badaniom wszelkiego rodzaju, fakta, których sam nie znał dokładnie. Lud posiadał cnotę wiary, Biskup cnotę przezorności. Bóg chciał, aby Kościół w osobie Biskupa wstrzymał się od przyjęcia na siebie roli czynnéj i aby ukazał się dopiero w ostatniéj chwili, by obwieścić prawdę.

II.

Mniej spokojne i mniéj cierpliwe od Biskupa, wzruszone widokiem licznych uzdrowień cudownych, które się mnożyły, tłumy nie pozwalały powstrzymać się gwałtownemi rozporządzeniami administracyi.

Najodważniejsi, nie zważając na sądy i kary, przechodzili baryery i modlili się przed grotą, rzuciwszy swe nazwisko stróżom, pilnującym przy wejściu na grunta miejskie.

Jakkolwiek w swéj gorliwości wielu wiernych chętnie narażało się na niebezpieczeństwo, aby publicznie pomodlić się do Najświętszéj Panny, to mądrość prawnicza pana Duprat, który mógł pomnożyć karę pięciu franków do sum ogromnych, odstraszała ludność. Dla wielu tak wysoka kara byłaby oznaczała zupełną ruinę.

Dla tego też większa część starała się unikać baczności władzy prześladowczéj.

Pogłoski fałszywe, lecz zręcznie rozsiewane i łatwo przyjmowane przez tłumy, wspominały o więzieniu dla przestępców. Starano się wzbudzać obawę zmyślonemi groźbami.

W tym czasie Bernadeta, trapiona astmą, zmęczona zapewne także tylu odwiedzinami obcych ludzi, zapadła na zdrowiu.

W szczeréj chęci uspokojenia umysłów i oddalenia wszelkiéj przyczyny wzburzenia, X. Biskup skorzystał z téj sposobności, aby poradzić rodzicom Bernadety, by ją wywieźli z Lourdes do poblizkich kąpieli w Cauterets. Był to jedyny sposób, aby uwolnić dziewczynkę od odwiedzin, pytań, opowiadań, których wszyscy byli ciekawi. Rodzice, niespokojni o Bernadetę, uważali, że te bezustanne wizyty wyczerpywały dziewczynkę, oddali ją więc pod opiekę ciotki, która także jechała do Cauterets. Tam Bernadeta piła wody przez trzy tygodnie wśród ciszy i spokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w osobnéj broszurze. Będzie ona miała swą wartość zawsze, a do historyi naszego Kościoła dokument przedstawiać będzie bardzo ważny. — Przemowy adwokatów-Moskali, broniących w imię sprawiedliwości uciśnionych, wynik świetny i korzystny dla sprawy — oto treść dziełka, które znaleźć się powinno w każdym polskim domu — gdzie żyje dla wiary świętéj dawna miłość. Poprzedzono jednak rozprawę sądową rzeczowem objaśnieniem faktu, czem oczywiście całość ogromnie na jasności zyskała. Rycina dołączona daje nam widok wspomnianéj miejscowości ze szczegółami, znanymi z wypadków. Całość wydawnictwa staranna i piękna.

3) Piotr Górski „Biurokracya w autonomii", 8-vo str. 41, Kraków 1895

Jak aktualną rzecz poruszył w téj broszurze autor, pokazuje się chociażby ztąd, iż kwestya ta tak zainteresowała ogół czytelników, że zaraz po ukazaniu się rozprawy w łamach krakowskiego „Czasu" drukował ją na nowo lwowski „Przegląd". Sprawa znana oddawna i omawiana w Galicyi, to sprawa reformy naszych Rad powiatowych, względnie całego naszego galicyjskiego samorządu. Czem ta autonomia dziś u nas jest, czem być powinna, w jakim kierunku uledz powinna rychłéj a radykalnéj przemianie, oto, co autor, znany ze swych studyów na tem polu już zaszczytnie, w obecnéj broszurze omawia.

Cenne są uwagi p. Górskiego o brakach i niedomaganiach naszéj krajowéj reprezentacyi, trafne rady, jakie podaje, wskazując punkt wyjścia z błędnego koła zastoju i biurokracyi. Dla tego właśnie rzecz ta tak chciwie była czytaną.

Dziś właśnie, kiedy w osobnéj zjawia się broszurze, warto na nią zwrócić uwagę, bo sądzimy, że każdy myślący obywatel z pożytkiem rozprawę tę i z zajęciem odczyta.

4) St. Koźmian: „Rzecz o roku 1863", t. III, część druga, 8-vo str. 384.

Nakładem Księgarni Spółki Wyd. Polskiéj w Krakowie 1895

Przed kilku miesiącami omawialiśmy na tem miejscu dwa poprzednie tomy téj — bądź co bądź — ważnéj i głośnéj publikacyi. Dziś mamy pod ręką trzeci i ostatni tom. Wobec krytyki która rozbierając fakta i sądy tego dzieła, wytknęła autorowi niejedno i podniosła pewne uzasadnione zarzuty, wypadałoby, by (zdaniem naszem) autor w osobnem jeszcze domówieniu odpowiedział przeciwnikom. Tym sposobem całość zyska tylko na wyświetleniu prawdy.

W ostatnim tomie p. Koźmian rozbierając główne powody, dla jakich zawiodła nadzieja interwencyi obcych mocarstw, a tem samem i powstanie styczniowe, zastanawia się najwięcéj nad skutkami powstania. Że były one okropne, grożące zagładą wszystkiego, co polskie i katolickie, tam, gdzie się gnąć mogła mściwa dłoń wrogów, o tem wiemy. Nie mamy jednak może wyrobionych i dokładnych pojęć o tym zwrocie roztropnym, jaki w polityce naszéj zaznacza się od upadku powstania. Skoro poznano dokładnie źródło wszystkich porozbiorowych klęsk, nauczono się przecież — jakkolwiek po szkodzie — być mądrym, uznano, że praca narodowa i patryotyczna prawdziwie winna obejmować inne pola — jak wyłącznie tylko spiskowanie. Na tem tle przedstawia p. Koźmian plan działania partyi, zwanéj w Galicyi stańczykowską, rozwija jéj program, sukcesa i przeciwności. Jako dokument historyczny, jako wskazówki tej pracy, opartéj na doświadczeniu po klęskach, jest w tym tomie rozdział XI i XII bardzo ważnym.

Jak okupić winy r. 1863, jak stać się w dzisiejszem położeniu pożytecznym ojczyźnie, oto ostatnie słowo, jakiem autor zamyka swe dzieło.

Te trzy poważne tomy „Rzeczy o r. 1863" stanowić będą jedną z ważniejszych prac nad ostatnią dobą naszych dziejów — i dla tego godne są nabycia i czytania.

(Dokończenie nastąpi.)

Wnuk Marochy.

Nowela przez Orlika.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 68.)

Nie zważając na obcych, ani na błagalny wyraz twarzy dziewczęcia, Rubachowa rada, że ma na kogo wylać swe oburzenie, wybuchnęła z właściwą swoim członkom gestykulacyą i pełnym przekąsu głosem.

— A stało się stało!... Nie ma co mówić, piękne wiadomości. Miałam ci ja dobre przeczucie nie chcąc wpuszczać do uczciwego domu takiego jak ten ladaco, ale panna, nie ma co mówić! trusia to niby, gołąbeczek słodki, a za wietrznikami goni. Im większe w nich nietoperze, krogulce, smoki siarczyste, tem piękniejszy wybór! ta i wybrała. Nie ma co mówić! piękna pociecha! rozkosz! parada!... Nie ma co mówić!

— Kumo! mówcie wyraźnie; o co tutaj chodzi? — wyjąkał nieszczęsny człowiek, w którego umyśle powstawały straszne przeczucia; gadaj ty Rozalko! — dodał zbliżając się do przelękłéj dziewczyny — wiecie co nowego o Antku, synu moim?

Rozalka milczała z spuszczonemi ku ziemi oczami. Stary wsparł się o ścianę i zdawało się, że runie, tak był blady i przybity.

Przystąpiła więc do niego i zaczęła cicho z wysiłkiem.

— Wyście temu nie winni ojcze!... ja Antka za męża, choćby wrócił, nie wezmę, ale was ojcze, jako ojca szanować będę. Bogu złóżmy nieszczęście nasze na ofiarę.

— Co to jest? co się stało? — krzyknął teraz, chwytając się za głowę i dygocąc, chwiejąc się, jak podcięte drzewo.

— A stało się — wybuchnęła nagle Rubachowa — że wasz Antek, to bezecnik! Uczciwe rzemiosło rzucił, z bezbożnikami się związał, na kościoły i księże domy pójdzie znieważać, kraść, odzierać, samego Chrystusa biczować!.. Wstydże wam i nam i wszystkim, co go znają. Sromota i przekleństwo! Nie ma co mówić.

Kobieta krzyczała z namiętnem uniesieniem, wyciągała i zaciskała pięście, jakby wspominanego winowajcę i wszystkich jemu podobnych chciała brać i w dłoniach swoich bez tortury miażdżyć.

Rozalka, blada jak chusta, zachwiała się i przyklękła; kowal z jękiem przeraźliwym rzucił się przy niéj na ziemię.

Po dniu sądnym, płacz nastąpił w chacie Rubachowéj. Z piersi ojcowskiéj, tłumiony przez lat tyle, żal wybuchnął z całą mocą.

Ciężką drogą żywota idący naprzód robotnik, nie miewał nigdy dotąd czasu na czułości. Kując młotem przez całe życie, wykuł z siebie twardego, żelaznego. Człowiek ten gniewał się często, lecz nie płakał nigdy, i dwa razy tylko w życiu łza złagodziła surowy wzrok jego. Raz, gdy z kulą w kolanie wrócił z za granicy polskiéj, drugi raz po śmierci żony. Dziś stary kowal płakał po raz trzeci, a łzy te padały młotem na jego żelazne serce.

IV.

Stara Marocha nie wiedziała o niczem. Kowal wróciwszy późno w noc do domu, legł nic nie mówiąc na posłanie i zasnął. Staruszce na myśl nie przyszło, że mógł to być sen udany; nie słyszała ani jęku, ani zgrzytania zębów, ani też charkotania w szarpanych nerwowem łkaniem piersiach nieszczęśliwego, myślała tylko, że nowin z sobą nie przyniósłszy żadnych, zniechęcony szuka we śnie ukojenia na swą boleść.

Kowal tymczasem pierwszy raz w życiu błogosławił niedołęstwu zgrzybiałéj kobiety, które jéj nie pozwoliło zastanowić się, ani myśleć. Ból jego podsłuchany i zrozumiany, byłby wywołał współczucie, litość, chęć pocieszenia; kowal pienił się z bólu, wstydu i rozpaczy i żadnéj pociechy nie pragnął.

Nazajutrz stara Marocha zaczęła się czegoś domyślać i przeczuwać, wiedziona instynktem swojéj nerwowéj natury; syn jéj nie poszedł do pracy, co się nigdy nie zdarzało, a zostawszy w domu, nie brał się do niczego. Nie jadł, nie pił, nie modlił się, ani też klął, lecz zasiadłszy w kącie izby, zwiesił głowę na piersi i myślał. Staruszka drepcąc niespokojnie w koło niego i nie śmiąc go zaczepić, próbowała innego sposobu; pod wieczór siadła na progu i wziąwszy w rękę paciorki, chciała nutą i słowami ulubionéj przez niego pieśni, obudzić w nim lepsze myśli. — Kto się w opiekę — wypłynęło z jéj schorzałéj piersi na poły zachrypłym, na poły piskliwym głosem i podziałało na serce kowala, więcéj niż harmonijne tony uczonej muzyki.

Z jękiem zerwał się z ławy i nie zatrzymując się na progu, jak huragan wypadł z smutnego domostwa. Stara Marocha popatrzyła za nim długo i urywając pieśń zaczętą, jęła odmawiać pacierze.

Kowal na skręcie dróżek stanął i wsparł się o drzewo; w zmroku wieczornym zamajaczyła mu przed okiem jasna, kobieca sukienka.

— Rozalka! — mruknął gniewnie — czy skaranie Boże!

Z obecnem usposobieniem kowala nic się dziś nie godziło, co przynosiło ulgę.

— Czy skaranie Boże! powtórzył gdzie człowiek stąpnie, tam baby!

Rozalka zbliżyła się i stanęła przy nim.

— Gdzie idziesz? — zapytał zimno, nawet ostro.

— A wy dokąd ojcze? — odrzekła zapytaniem i nie zważając na odpychające obejście, zniżyła się do ręki kowala.

— Bez czapki, w chłód wieczorny — dodała strofująco — wróćcie się do domu ze mną.

Nie rozchmurzony, zwrócił się przecież; dziewczyna szła wolno przodem i obracała się co chwila za nim. Nie wymówiono więcéj ani słowa.

Zbliżając się ku domostwu, ujrzeli starą Marochę, tak jak ją kowal pozostawił na progu.

Szary mrok otoczył skrzydły wieszczkę jezior świętokrzyskich.. Od wód, od cmentarzyska szedł ku niej tajemniczy szmer stłumionych głosów i mieszając się z półszeptem odmawianych przez nią pacierzy, zdawał się gwarzyć dziwy jakieś prawić i pieśnią, baśnią, opowieścią starą przypominać odbiegającemu od rodzinnych pamiątek ludowi wszystko to, co dla niego było dotąd skarbem, siłą, dźwignią i pociechą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 22 marca.

* ***Ojciec św.*** mianował X. Prałata Wanjurę, proboszcza Przewielebnéj Kapituły Poznańskiéj, Protonotaryuszem Apostolskim w dowód uznania szerokiéj nauki, pobożności i zasług w kościele. Jestto najwyższa godność, jaką nie-biskup uzyskać może w kościele. Przysługuje mu prawo odprawiania mszy św. tak nazwanéj pontyfikalnéj czyli biskupiéj i używania innych odznak biskupich przy mszy św. z wyjątkiem pastorału. W archidyecezyi Poznańskiéj piastował tę godność jedynie śp. X. Prałat Maryański, który zmarł przed kilku tygodniami. („Przew. Katol.")

* ***Msza żałobna*** za duszę ś. p. barona Schorlemera z Alst. Otrzymujemy następujące pismo: „Prebendarz niemieckiego kotolickiego Kościoła Franciszkanów w Poznaniu, X. Hieronim Spaeth, ma zaszczyt zaprosić najuniżeniéj na odbyć się mające we wtorek dn. 26 marca r. b. o godzinie 9 *pontyfikalne requiem* za duszę ś. p. barona Schorlemera z Alst, którą w tymże kościele celebrować będzie uroczyście Jego Arcybiskupia Mość X. dr. Stablewski.

X. Spaeth, prebendarz."

* ***Na wczorajszem*** zebraniu komitetu przygotowującego przyszły zjazd przemysłowców, a złożonego z 30 delegatów tutejszych towarzystw przemysłowych (10 z każdego) wybrano na przewodniczącego komitetu X. mansyonarza Michalskiego, na jego zastępców p. St. Knapowskiego i p. Ignacego Andrzejewskiego, na sekretarzy p. Poturalskiego i Ostanta. Kasyerem wybrany został p. W. Gniatczyński. Wczorajszemu zebraniu przewodniczył X. prałat Goebel z Kruszwicy, komisarz wydziału przemysłowego.

* **Na wczorajszem** posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk czytał pan dr. Czechowski dalszy ciąg swéj zajmującéj pracy, p. t.: „*Początki polskiego mesyanizmu*". Ponieważ Szanowny Prelegent dokończenie odczytu odłożył do przyszłego posiedzenia wydziału, które się prawdopodobnie odbędzie w dniu 1 kwietnia, przeto dyskusyą, jaka się nad odczytem wywiązała, a w któréj brali udział: prelegent, X. prof. dr. Warmiński, p. dr. Erzepki i p. dr. Kantecki, starano się utrzymać w granicach pytania: co rozumieć należy przez mesyanizm polski w XVII i XVIII wieku, i w jaki sposób ten pogląd odbił się w rzeczywistości na zewnętrznem życiu narodu. Wdzięczność mianowicie należy się X. dr. prof Warmińskiemu za jasne i wyraźne określenie istoty mesyanizmu w wieku XVII i na początku XVIII-go i za obalenie zarzutu, jakoby wiara w posłannictwo nadprzyrodzone mogła była wpłynąć ujemnie na naród, dopóki ten naród wierzył w to posłannictwo i rwał się do czynu: P. dr. Kantecki przestrzegał przed nadawaniem idei mesyanicznéj takiéj, jaką prelegent znajduje w wieku XVII, jakiegoś wyłącznego charakteru narodowopolskiego. Dyskusya przeciągnęła się do godz. 8¼.

* **Historyczne Towarzystwo niemieckie w Poznaniu** zajmuje się już od kilku lat zdejmowaniem rysunków, opisem i zapisaniem do inwentarza szczególniejszych artystycznych pomników W. Ks. Poznańskiego. Dzieło to obrachowane na cztery spore tomy. Pierwszy tom zawierać będzie szkic politycznego i cywilizacyjnego rozwoju Księstwa Poznańskiego, skreślony przez król. archiwistę, dr. Warschauera; daléj rzut oka na artystyczno-historyczny rozwój prowincyi, wreszcie skorowidz pomników, dzieł literackich, artystów, miejscowości i mapę pomników Księstwa. Drugi tom zawierać będzie artystyczne pomniki powiatu poznańskiego. Trzeci tom artystyczne pomniki w powiatach obwodu poznańskiego — a czwarty tom artystyczne pomniki powiatów obwodu bydgoskiego. Postanowiono zacząć wydawnictwo od trzeciego tomu. Pierwszy zeszyt tomu III już wyszedł i jest do nabycia w księgarniach. Zawiera on na 76 stronnicach wielkiego octavo 60 wizerunków kościołów, planów tychże, kościelnych naczyń, ołtarzy, nagrobków, wież zamkowych itd. oraz tekst objaśniający, z powiatów wschodnio- i zachodnio-poznańskiego, obornickiego, szamotulskiego, grodziskiego i nowotomyskiego.

Z powiatu wschodnio-poznańskiego widzimy najprzód mały i bardzo interesujący kościół św. Jana za bramą Warszawską. Zbudowali go kawalerowie maltańscy za Mieczysława III Starego. Zbudowany około r. 1200 w stylu romańskim, doznał późniéj przybudowań w stylu gotyckim. Chrzcielnica, monstrancya i kielich są także dziełem gotyckiéj sztuki. Z dalszych w tym powiecie kościołów zawiera poszyt: kościół w Głuszynie, zbudowany z cegły w staro-gotyckim stylu około r. 1296. Kościół ten patronatu miejskiego należy od r. 1720 do Fary w Poznaniu. Daléj kościół w Kicinie, dawniejszy klasztor Cystersek w Owińskach, kościoły katolicki i luterski w Swarzędzu, kościół w Spławiu, Wierzenicy itd.

Z powiatu zachodnio-poznańskiego wyszczególniono 14 katolickich kościołów z wizerunkiem kościoła w Konarzewie w stylu nowo gotyckim. Kilka kościołów, jak w Ceradzu, w Lusowie, Słupi sięgają 13 wieku. Opisane są także znajdujące się także w tych kościołach artystyczne i widzenia godne sprzęty, nagrobki, dzwony itd. Między 15 czy 16 kościołami w powiecie obornickim znajduje się jeden kościół z drzewa, o jednéj nawie. Drewniane kościoły nie są rzadkością n. p. w Wełnie i w Dąbrówce kościelnéj. Wieś Obiezierze należy do przedhistorycznych miejscowości. Kościół katol. zbudowany jest w stylu romańskim z przybudowaniem w stylu starogotyckim. Znajdują się tam ciekawe sprzęty, jak n. p. staroświecka szafa do relikwii.

W powiecie szamotulskim we wsi Obrzycku jest kościół katol. sięgający 1256 roku i w nim znajduje się grobowiec Arcybiskupa gnieźnieńskiego Ignacego III Raczyńskiego, który umarł roku 1823. Farny kościół w Szamotułach jest bazyliką o 3 nawach i z pięknym w stylu odrodzenia wielkim ołtarzem. Jest tam sławna wieża zamkowa, własność ks. sasko-kobursko-gotajskiego. Lud nazywa tę „wieżę wieżą czarnej księżniczki." Daléj kaplica św. Krzyża w Buku, plan miasta Grodziska i kościół poreformacki w Woźnikach.

W powiecie nowotomyskim prócz luterskiego kościoła w Nowymtomyślu i katolickiego w Lwówku są wszystkie kościoły późniejszych czasów zbudowane z drzewa lub cegły i nie mają dla archeologa żadnego interesu.

Całe to wydawnictwo będzie bardzo ważne i ciekawe.

* **W sobotę** dnia 23 b. m. odbędzie się na sali pana Adamskiego przy ulicy Wrocławskiéj wieczornica sokolska. Początek o godzinie 9 wieczorem. O liczny udział się uprasza, goście mile widziani. Wydział.

* **Z powodu** reparacyi brama forteczna Kaliska będzie zamknięta od 22 do 30 b. m.

* **Zwodzony** most w bramie Warszawskiéj już zasypany i wybrukowany. Komunikacya na nowo otwarta.

* **Wczoraj** rano o godz. 6 znaleziono na lewym brzegu Warty na Grobli nr. 6 trupa jakiegoś robotnika. Odwieziono go do szpitalnéj trupiarni. Na trupie nie znaleziono żadnych gwałtownych uszkodzeń.

* **Wczoraj** zaciągnęły dwa parowe remorkery 10 szkut po za wielką śluzę, które tam stanęły na kotwicy.

* **Powietrze** mamy zmienne jak w marcu. Po kilku pięknych i stósunkowo ciepłych dniach był wczoraj rano stopień mrozu, w nocy zaś sypały krupy.

* **Wczoraj** wylęgły się w zoologicznym ogrodzie dwa lewki. Dwie lwice i spora liczba małp ma w tych dniach nadejść z Hamburga.

* **We wczorajszym liście** X. prof. Laubitza zaszedł błąd drukarski. Zamiast „tak grzecznemu" architektowi ma być oczywiście „tak zręcznemu".

* **Do miejskiego** szpitala przywieziono przedwczoraj mularza Augusta Batza, któremu z szyi i twarzy mocno krew sączyła. Według jego zeznania, mieli go jacyś nieznajomi w szynku na św. Łazarzu nożami pokłuć po twarzy i szyi.

* **Pod przewodnictwem** rejencyjnego radzcy szkolnego p. Polte odbył się 20 t. m. w Bydgoszczy w gimnazyum egzamin abituryencki. Stanęło doń 23 wyższych prymanerów. Wszyscy złożyli egzamin — a 10 uwolniono od ustnego egzaminu. Tego samego dnia po południu odbył się egzamin abituryencki w gimnazyum realnem. Złożyło go 12 wyższych prymanerów.

* **Gniezno.** W przyszłą niedzielę t. j. 24 b. m. wystąpią tu na sali p. Gawell po raz drugi młodzi Dąbrowscy z Gniewkowa z koncertem na skrzypcach. Z trzech braci najwięcéj utalentowany Stanisław, 8 letni, odegra rapsodyą Miska Hausera. Ponieważ celem koncertu jest zebranie odpowiedniego funduszu na dalsze kształcenie się Stanisława Dąbrowskiego, przeto pożądanem jest, aby publiczność Gniezna i okolicy przez przybycie na koncert poparła zabiegi młodego skrzypka, odznaczającego się rzadkim na swój wiek talentem.

* **W Koźminie** bawi od 18 b. m. rejencyjny radzca szkolny dr. Franke z Poznania celem rewizyi szkół tamtejszych, zkąd się uda w tym samym celu do Krotoszyna. W środę wybuchł w Krotoszynie po południu ogień na rynku w domu blacharza Strywieckiego. Spalił się cały dach.

* **W Panowicach** (Panwitz) pod Międzyrzeczem zamieniono szkołę parytetyczną na ewangelicką, lubo dzieci są w połowie katolickie, a patronka szkoły, pani Żychlińska, bardzo energicznie starała się ustnie i piśmiennie u różnych władz o zachowanie uczelni charakteru symultanki. Stało się to jeszcze 1 stycznia 1889 i zachody pani Zychlińskiéj spełzły na niczem. Dzienniki przypominają to teraz ze względu na to, że gazeta „Pos. Lehrer Ztg." zawodziła co dopiero żale, jakoby rząd był jednostronnym i dla maleńkich mniejszości skwapliwie wyznaniowe szkoły urządzał. Zale niemieckiego pisma są echem tych skarg, które niedawno wytoczył jeden z liberalnych posłów w sejmie.

* **W Trzciance** spaliła się żydom fabryka macków oraz kilkadziesiąt centnarów tego paschalno-żydowskiego produktu. Tak dom, fabryka jako i macki były zabezpieczone od ognia.

* **W Rawiczu** umarł 20 b. m. długoletni tamtejszy burmistz Gröper.

* **Znów** nowy pośredni podatek w projekcie. Główna dyrekcya poczt ma podobno zamiar postanowić 10 fenygów kary za każdy list źle lub niedostatecznie adresowany. Ten podatek trafi znów biednych ludzi a szczególnie tych, którzy te sławne teraźniejsze elementarne szkoły ukończą — gdyż ci na prawdę ani po polsku, ani po niemiecku dobrze adresu na liście nie napiszą.

† **Umarła** w Warszawie Leontyna Halpertowa, ostatnia z plejady wielkich artystów sceny warszawskiéj, ozdoba sceny warszawskiéj od r. 1823 do 1850. Halpertowa urodziła się w r. 1803, dożyła więc bardzo późnego wieku.

* **Ueckendorf.** Piszą do „Wiarusa Polskiego": Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Chciałem napisać kilka słów w sprawie śpiewu polskiego. Mamy we Westfalii znaczną liczbę towarzystw katolicko polskich, które badzo dużo dobrego już zdziałały, ale trzeba powiedzieć prawdę, że w sprawie śpiewu rządko które coś czyni. O ile mi wiadomo, to Towarzystwo św. Michała w Bruchu posiada w swem łonie Kółko śpiewu, a inne Towarzystwa wcale, albo tylko mało o śpiew się troszczą.

Jest to bardzo źle, bo pochodząc z różnych okolic Polski, śpiewamy pieśni podług najróżniejszych melodyi, to też widzimy jak śpiew w kościele licho idzie. Do Towarzystw polskich należy bardzo dużo młodzieży, która chętnieby śpiewać mogła, byleby się zarządy naszych Towarzystw postarały o dyrygenta i z kasy Tow. wyznaczyły pewną kwotę na wynagrodzenie dla niego. Że ludzie chętnieby się śpiewać uczyli dowodzi już to, że w różnych miejscowościach zakładają Tow. śpiewu. Niechże wtedy Towarzystwa zastanowią się nad tą sprawą, bo jest ona dla nas bardzo ważna. Nikt pewnie nie odmówi mi słuszności, jeżeli powiem, że zebrania naszych Towarzystw nie dosyć bywają urozmaicane, i dla tego członkowie niechętnie na nie uczęszczają, a śpiew właśnie przyczyniłby się bardzo do większego zainteresowania się członków Towarzystwem, co Towarzystwu tylko na korzyść by wyszło. Powie może kto, że jeżeli Towarzystwa tak długo istnieją bez Kółek śpiewu, to i nadal są one im niepotrzebne. Myliłby się jednak bardzo ten, co by tak powiedział, bo świat ciągle postępuje naprzód, a nasze Towarzystwa też iść powinne za postępem, bo kto nie postępuje, ten się cofa. Proszę szan. Rodaków o zabranie głosu w téj sprawie.

* **Z okazyi** przyszłych hołdowniczych owacyi w dzień urodzin ks. Bismarcka pisze „Vorwärts": „Niemiecka plutokracya gotuje jak najuniżeńsze oznaki psiego hołdu dla swego bohatera i ma słuszność, bo on z nią co do wyłamywania się z pod ogólnego porządku, brutalnego gonienia za własnym zyskiem, zdrady wszystkiego, co dobre i prawdziwe w życiu narodów i braku wszelkich skrupułów w wyborze politycznych środków, jest w najlepszéj jedności".

* **Lody na Wiśle** już puściły. Na całem terytoryum pruskiem Wisła już wolna od lodów. Naczelny prezes Gossler pojechał do Berlina z raportem do cesarza o regulacyi Wisły i pracach przy łamaniu lodów.

* **Lwów**, 18 marca. Staraniem Towarzystwa handlowo-geograficznego, oraz komitetu Towarzystwa św. Rafała wyjeżdża w tych dniach jako specyalny delegat prof. dr. Józef Siemiradzki do Udine i do Genui, celem zbadadania na miejscu sposobu obchodzenia się z wychodźcami galicyjskiemi do Brazylii. Przygotowuje się tu także popularne wydanie broszurki z radami dla wychodźców, traktującéj przedmiotowo kolonizacyą w Brazylii. Towarzystwo św. Rafała zamierza też zamianować w rozmaitych miejscach mężów zaufania, którzy na miejscu objaśnialiby wychodźców o prawdziwym stanie rzeczy.

* **Przedstawienia pasyjne** na wzór słynnych przedstawień w Oberamergau zapowiada teatr hr. Skarbka od dnia 8 kwietnia b. r. Program został już ułożony, oprócz części muzycznych i żywych obrazów dane będą: Glossa św. Teresy, Zygmunta Krasińskiego (p. Stachowicz), Dyalog Stefana Witwickiego (pp. Chmieliński, Woleński, Walewski, Cichocka, Kwiecińska); Męka Pańska (osoby: św. Piotr, Żelazowski, św. Jan, Wysocki, św. Józef, Hierowski, św. Magdalena, Żelazowska); „Pójdźmy za nim" Henryka Sienkiewicza, ułożone i zastósowane na scenę przez Zygmunta Przybylskiego (osoby: Dajus, Tymon, Antea, Pontius Pilatus, lud, Żelazowski, Chmieliński, Stachowicz, Fiszer).

* **Samobójstwo polityczne.** W Paryżu poderznął sobie gardło brzytwą niejaki Boulai, a w liście napisanym przed popełnieniem samobójstwa oświadczył że umiera dlatego, ponieważ nie może przeżyć téj hańby, iż okręty francuzkie udadzą się na otwarcie kanału łączącego morze niemieckie z Bałtykiem.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 23 marca św. Katarzyny p.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 58. Zachód o godzinie 6 minut 16.

Telegram giełdowy.

Berlin, 22 marca 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	21	22		20	21
Pszenica wyżej.			Niem. 3% poż. pań.	98 25	98 10
na maj . . .	141 75	141 5	Consol. 4% . .	105 25	105 30
na czerwiec . .	143 75	142 50	Consol. 3½% .	104 75	104 70
Żyto stalej.			Pozn. 4% l. zast.	103 50	103 50
na maj . . .	122	121 75	Pozn. 3½% l. zast.	101 50	101 50
na czerwiec . .	123 —	122 75	Pozn. 4% l. rent.	105 70	105 70
Oléj rzep. stale.			Pozn. 3½% l. rent.	102 70	102 70
na maj . . .	43 70	43 60	Poznań. oblig. .	101 60	101 70
na czerwiec . .	43 90	43 80	Nowa Pozn. poż.	102 50	102 40
Okowita stalej.			Austr. banknoty	166 25	166 20
eksportowa . .	33 70	33 40	Austr. renta srbr.	99 70	99 80
na kwiecień . .	38 70	38 50	Ros. banknoty .	219 50	219 —
na maj . . .	38 80	38 60	Ros. listy zastaw.	102 50	102 40
na lipiec . . .	39 40	39 3	Węg. 4% renta zł.	103 —	103 10
na sierpień . .	39 70	39 50	Węg. 4% „ kor.	97 50	97 40
na wrzesień . .	40	39 80	Aust. kred. akcye	252 25	249 40
spożywcza . .	53 20	53 10	Lombardy . .	46 00	46 50
Owies			Disconto com. .	218 75	227 90
na maj . . .	114 75	115 2			
Wypowiedziano:			Usposobienie:		
żyta węcpli . .	00	00	słabe.		
okowity kw. eksp.	0,000	0,000			
„ „ spoż.	0,000	0,000			

Galerye obrazów w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, zwiedzać można codziennie z rana od godziny 9 do 1, a w każdą niedzielę od godz. 12 do 5 po południu.

Gabinet archeologiczny otwarty w każdą sobotę od godz. 11 do 1.

Towarzystwa i Spółki.

* **Winiary.** Zwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek 25 marca o godz. ½8 wieczorem w lokalu pana Piotrowskiego w Urbanowie. Na porządku obrad odczyt. Szanownych członków upraszamy o liczne i punktualne przybycie. Goście przedstawieni przez członków mile widziani. Zarząd.

* **Walne zebranie** „Spółki Rólników parcelacyjnéj“ odbędzie się w niedzielę dnia 24 marca o godziniee 4 po południu w hotelu Francuzkim w Poznaniu, na które członków zaprasza Zarząd.

Składki.

* **Na rzecz** działu pracy kobiet na wystawie poznańskiéj złożono:

Za pośrednicwem pani Sobecskiéj z Koźmina: X. Poradzewski 5 m. Podlewska 3 m. J. Scholtz, A. Gadebusch, Z. Gmurowska, J. Grochowska i Smyczyński po 2 m. M. Lissowska i A. Płoczyńska po 1,50 m. Wiktorya Sobeska, Wanda Sobeska, Falicka, W. Piotrowicz, J. Długołęcka, S. Bolerska, Piechówski, Podlewska, Cieszyńska, Młotowska i Rochowicz po 1 m. — Razem 32 m.

Dr. Kusztelanowa, kasyerka,
ul. Ludwiki 2.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 21 marca.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Dambski z synem z Mochełek, Białobrzeski z córką z Kalisza, pani Frezer z Swierkówca, pani Malczewska z synem z Odrowąża, pani Kosińska z siostrzenicą z Koszut, pani dr. Górska z Stęszewa, Robiński z Krotoszyna, Kokociński z Złotnik, Wize z synem z Jeżewa, Węsierski z Wągrówca, Alpert z Magdeburga, Lublin z Berlina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Danielewicz i Joel z Konina, Messer z Berlina, Baruch z Srody, Hallstein z Wrocławia.

* **Stan wody w Warcie.** Dnia 21 marca rano 1,08 m. Dnia 21 marca w południe 1,08 m. Dnia 22 marca rano 1,20 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 22 marca. (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: śnieg.
Okowita stale.
Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano — —, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 50,50 m., 70-ta 31,00 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 50,50 mrk., 70-ta 31,00 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 22 marca 1895		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	14	40	13	80	13	20
„		—	—	—	—	—	—
Żyto		11	—	10	80	—	—
Jęczmień		12	—	10	—	9	30
Owies		11	20	10	40	10	—
Groch wrzący		—	—	—	—	—	
„ na paszę		—	—	—	—		
Kartofle		—	—	—	—		—
Wyka		—	—	—	—		
Rzepik		—		—		—	
Łubin żółty		—	—	—	—		—
„ niebieski		—		—	—		

Hamburg, 21 marca. — Okowita staléj, kwiecień $18^3/_8$ żąd., maj $18^3/_8$ żąd., czerwiec $18^1/_2$ żąd., lipiec $18^3/_4$ żąd. Kawa good average Santos za marzec $78^1/_2$, za maj $77^1/_4$ za wrzesień $76^3/_4$, za grudzień $71^1/_4$. Usposobienie: potw. Obrót 2500 worków.

Wrocław, 21 marca 1895 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj wyż. M	F.	ciężki naj- niż. M	F.	średni naj wyż. M	F.	średni naj- niż. M	F.	lekki towar naj- wyż. M	F.	lekki towar naj- niż. M	F.
Pszenica biała	14	30	14	00	13	80	13	30	13	00	12	50
Pszenica żółta	14	20	13	90	13	70	13	[illegible]	12	[illegible]	12	40
Żyto	11	60	11	50	11	40	11	30	11	20	11	00
Jęczmień	13	80	13	00	12	00	[illegible]	50	9	70	9	50
Owies	11	30	11	00	10	80	[illegible]	40	10	10	9	80
Groch	13	50	12	50	12	00	11	50	11	[illegible]	10	50

Magdeburg, 21 marca. Cukier [illegible] vork. 92% 10,15 cukier ziarn. excl. 88% 9.65. [illegible] ziar. excl., 75% Rendem —,—. Drugi produkt exc. 75% Rendem 7 35. Usposobienie: stale. Rafinada chlebowa I. 21 75 Rafinada chlebowa II 21,[illegible]0 mielona rafin. z beczką 22,00 miel. Melis I. z beczką 21,00 Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za marzec 9,40— płac., 9,45 żąd., kwiecień 9,45 - płac. $9,47^1/_2$ żąd., maj $9,57^1/_2$ płac, $9,57^1/_2$ żąd., lipiec 9,75— płac 9 75— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —.— ctr.

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101)
„VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Walne zebranie

Akcyonaryuszów Banku Związku Spółek Zarobkowych

odbędzie się **w sobotę dnia 30-go marca r. b.** o godz 4-tej po południu w Hotelu Francuzkim.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Sprawozdanie zarządu z czynności banku i przedłożenie bilansu i rachunku zysków i strat za rok 1894.
2. Sprawozdanie rady nadzorczej względnie komisyi rewizyjnej
3. Potwierdzenie rachunku zysków i strat względnie pokwitowanie zarządu na wniosek rady nadzorczej.
4. Wybór dwóch członków rady nadzorczej.
5. Udzielenie zezwolenia na przelanie akcyi na nowych nabywców. (1227)
6. Wnioski.

Karty wstępu na walne zebranie będą wydawane wylegitymowanym akcyonaryuszom tak I. jak II emissyi w biurze bankowem począwszy od 22 marca r. b. Spółki, chcące brać udział w walnem zebraniu, powinny swemu delegatowi doręczyć odpowiednie pełnomocnictwo i świadectwo sądowe, wykazujące skład zarządu. Akcyonaryusze nie zaopatrzeni w karty wstępu, nie mogą brać udziału w głosowaniu na Walnem Zebraniu.

Poznań, dnia 9-go marca 1895.

Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Rada Nazorcza.	Zarząd
St. Cegielski.	**Dr. Kusztelan.**

Miejscowa kasa chorych Nr. 2.

dla drukarzy, litografów i drukarzy litograficznych.

Na walne zebranie

mające się odbyć **w sobotę dnia 30 marca b. r. wieczorem o godz. 8½** na sali restauracyi **Adamskiego** przy ul. Wrocławskiéj 19, p. zaprasza się niniejszem panów pracodawców i pełnoletnich członków kasy z prośbą o liczne i punktualne stawienie się. (1228)

PORZĄDEK OBRAD:

1. Przedłożenie sprawozdania za rok 1894.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnéj.
3. Wniosek zarządu o zmianę podziału na klasy i wybór odnośnéj komisyi.
4. Wnioski Krügera i tow. dotyczące pielęgnowania chorych, kontroli chorych i wsparcia dla chorych.
5. Wybór zarządu.
6. Wybór komisyi rewizyjnéj.
7. Wnioski i zapytania.

Zarząd.

B. Merzbach, przewodniczący.

Wielką oszczędność pod względem kapitału

zaprowadza każdy, kupując zamiast **kosztownych sreber** dziś w najzamożniejszych domach powszechnie używane grubym **pokładem srebra pociągnięte (platerowane) sztućce ze znanéj fabryki Christofle & Comp. w Paryżu.**

Porównanie
dla wykazania korzyści

12 łyżek, 12 widelcy i tyleż noży stołowych w ciężkiéj wadze srebra kosztuje około 300 marek, za połowę téj sumy otrzymuje się natomiast: (921)

12 łyżek stołowych	M. 26,40	2 łyżki półmiskowe	M. 14.40
12 widelcy „	„ 26,40	12 łyżeczek do kawy	„ 13,60
12 noży „	„ 28,80	12 łyżeczek do mokki	„ 11,20
12 ławeczek pod noże	„ 13,20	1 łyżka wazowa złoc.	„ 12,80

1 łyżka do kompotu Mrk. 3 40.

Cały ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje 150 Marek.

Prócz wyżéj wymienionych sztućców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: **cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, sólniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry lustra toaletowe, przybory na gotowalnią i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christofla** po najdłuższym użyciu (w całych kompletach) przyjmuję w zamian jak również stare, do użytku niezdatne srebra. Wszelkie **reparacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów i sztućców** wykonuję po możliwie taniéj cenie.

J. Stark w Poznaniu
Specyalny skład wyr. platerowanych i sprzętów kościelnych
Wilhelmowska ulica nr. 21.

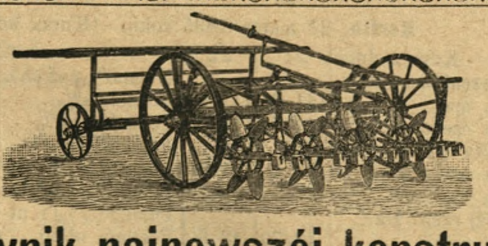

Dołownik najnowszéj konstrukcyi,

służy do robienia dołków przy sadzeniu kartofli. Konstrukcya bardzo trwała opatrzona w rozmaite poprawki. Gwiazdy łopatkowe są ruchome, przylegają więc do **każdego** położenia roli. Chód bardzo regularny. Wymaga siły 2 koni. Cena 220 Marek. Prosimy o wczesne zamówienia

Bryliński & Twardowski,
skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.
Telefon nr. 69.

Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło już **piąte** wydanie dziełka
O. Bernarda Łubieńskiego, Redemptorysty
pod tytułem: (1138)

Nowenna najskuteczniejsza

do Najświęt. Maryi Panny Nieustającej Pomocy.

Wydanie to **powiększone** Mszą świętą, Litanią i Hymnem do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wyszło w dwóch edycyach: a) na papierze białym z obrazkiem drzeworytowym, pięknie kartonowane w cenie **50 fenygów**, b) z obwódkami różowemi. **Z prześlicznem a bardzo wiernem wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w kolorach**, w oprawie bardzo eleganckiej, w płótno angielskie różne kolory) z wyciskami złoconemi. brzegi złote w cenie **1 m.**

Nadsyłający tę kwotę w liście w znaczkach pocztowych pruskich do Księgarni Dr. Miłkowskiego w Krakowie otrzymają dziełko natychmiast i **franco.**

„Gazeta Toruńska“

najstarsze pismo katolicko-polskie w Prusach Zachodnich, wychodzi 3 razy tygodniowo z dwoma bezpłatnemi dodatkami, t. j redagowanym przez Ks. Dra. Fr. Lissa tygodnikiem religijnym p. t. **„Familia Chrześciańska“** i pismem rólniczem p. t. **„Gospodarz.“** (1 9)

Prenumerata kwartalna na pocztach wynosi tylko

1 markę 50 fen.

Toruń, w marcu 1895.

Za Redakcyą	Za Wydawnictwo
Jan Brejski.	*J. Buszczyński.*

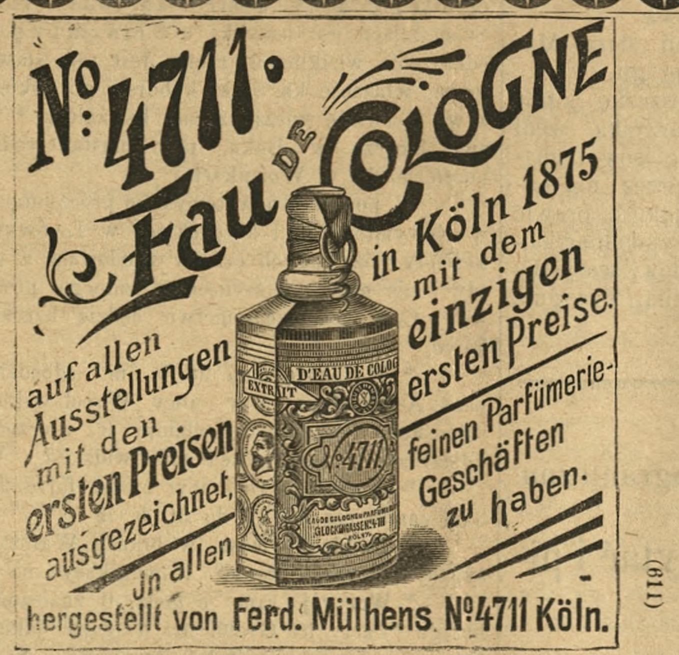
N° 4711.
Eau de Cologne
in Köln 1875
mit dem einzigen ersten Preise.
auf allen Ausstellungen mit den ersten Preisen ausgezeichnet,
Jn allen feinen Parfümerie-Geschäften zu haben.
hergestellt von Ferd. Mülhens N° 4711 Köln.
(911)

Fabryka gotowéj bielizny

W POZNANIU
przy placu Wilhelmowskim 3,
(1068) poleca

Przewielebnemu Duchowieństwu w miejscu i na prowincyi **koszule płócienne,** podług miary i pod gwarancyą dobrego leżenia, **obojczyki, kołdry watowane, bieliznę na pościele, stołowiznę, ręczniki, chustki do nosa** (jedwabne i czysto płócienne) po cenach bardzo przystępnych.

Za skorą, rzetelną i szybką usługę ręczę.

A. KAUFMANN
z Pawłowskich.

Józef Piotrowski

dekorator kościołów
Poznań, plac Wilhelmowski 18
(obok Biblioteki Raczyńskich)
poleca (658)

STACYE MĘKI PAŃSKIEJ

oraz **figury rezurekcyjne,**

które wystawione w czasie rekolekcyi Prewiel. Duchowieństwa w seminaryum duchownem w Poznaniu, zyskały uznanie; poleca się także do odnowiania kościołów i kaplic, buduje ołtarze, ambony, groby wielkanocne itp. i dostarcza wszelkich przyborów kościeln. Praca rzetelna, ceny najtańsze.

POWSZECHNA WYSTAWA
KRAJOWA
1894

Wielebnemu Duchowieństwu,
Szanownym Stowarzyszeniom,
Bractwom, Dozorom kościołów,
Wielmożnym Paniom
polecam najuprzejmiéj moją (1 35)

Pracownią aparatów kościelnych i chorągwi,

któréj próby na wystawie krajowéj we Lwowie honorowy dyplom i medal zyskały

Helena Cwojdzińska

nauczycielka, przez żeńską akademię przem. dyplomowana.
Stary Rynek 52 (wchód z Wodnéj ul.)

Przy pracowni szkoła przemysłowa daje sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach oraz wszelkich robotach ręcznych, nie wykluczając kroju damskiego i bielizny.

Kapy, ornaty, stuły, welony, zasłony, sukienki i bursy, bielizna kościelna.

Chorągwie kośc., chorągwie i sztandary brackie i dla stow. świeck, antipodya itd.

Czapki, rękawiczki, kapelusze,

Krawaty i bieliznę męzką
Szelki, parasole, laski,
Parasolki.
Birety, obojczyki, piuski,
Derki, kuferki i torby do podróży,
Szkarpetki, chustki do nosa,
Portmonetki, pantofle, guziczki do gorsu i mankiet.
Wielki wybór. Skora i rzetelna usługa.

C. ADAMSKI,
POZNAN — BAZAR (1198)
Fabryka czapek i rękawiczek,
założona w roku 1854.

Na Wielki Post.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że handel mój korzenny, owoców, delikatesów, wódek i win zaopatrzyłem na **Wielki Post** we wielki wybór wszelkich artykułów spożywczych postnych, jako to: **kawior astrachański, sardynki w oliwie, marynaty wszelkie, wyborowe sery zagraniczne i krajowe, wędzone ryby, świeże ryby, morskie i rzeczne, makarony** i t. d. Ceny nader umiarkowane, usługa skora, wysyłki na prowincyą odwrotną pocztą. (1122)

Z uszanowaniem
St. Ziętkiewicz
w Poznaniu, róg ul. Wilhelmowskiéj i Nowéj.

Zakład kościelno-artystyczny
J. SZPETKOWSKIEGO
w Poznaniu, ul. Berlińska 15
poleca

Stacye Męki Pańskiej

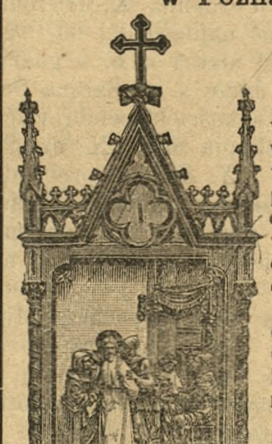

wypukłorzeźby (haut relief) z masy mozajkowéj trwałéj przez całe wieki, podług osobiście w Paryżu zakupionych modeli, uznanych przez pierwszorzędne powagi za najpiękniejsze. Liczne zamówienia z kraju i z zagranicy a nawet z Ameryki jako i liczne uznania i polecenia przemawiają przekonywająco za prawdziwością powyższego twierdzenia.

Wykonuje się również **kapliczki z stacyami** (jako kalwaryą) z stucznego kamienia trwalszego od piaskowca, oraz **figury Św. Pańskich** z tego samego materyału. — **Boże męki** i t. d. (1070)

Baldachiny, chorągwie dla kościołów i towarzystw jedwabne z obrazami olejno malewanemi jako i artystycznie haftowanemi. Chorągwie rzymskie i sztandary. Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług rysunków, których wybór nadsyłam.

Ołtarze i ołtarzyki do noszenia, ambony, konfesyonały, chrzcielnice, krzyże i latarki procesyonalne, kiercе, lichtarze, pająki, krzyże ołtarzowe, trybularże i łódki, monstrancye, kielichy i puszki, dzwonki harmonijne, lampierze, tuwalnie i umbracula.

Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących. Cenniki oraz próby materyałów franko.

Czytelników i przyjaciół naszych prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty na

„Pielgrzyma“

z „Krzyżem“ i „Przyjacielem Dzieci“ na kwiecień, maj, czerwiec, II. kwartał 1895. Cena za te trzy pisma t. j. za Pielgrzyma, trzy razy tygodn., Krzyż co czwartek i Przyjaciel Dzieci co wtorek, wynosi kwartalnie w eksped. 1,20 na każdéj poczcie 1,50 z przyniesieniem do domu 1,7 m. (1221)

Redakcya Pielgrzyma
w Pelplinie (Pelplin W.-Pr.)

Na poczcie żądać: Zeitung Pielgrzym aus Pelplin Westpr. W katalogu pocztowym zapisany pod Abtheilung II. t nr. 76 str 356.

Na Wielki Post

wyjątkowo tańsze ceny.

Odebrałem i polecam uprzejmie w zupełnie świeżym i wyborowym towarze
Kawior astr., amer. i ural.,
Łososia i węgorza wędz. i mar.
Minogi elb., olbrzymie i śred.,
Sardynki i tuńczyka w oliwie,
Śledzie opiek., piecz. i delikat.,
Śledzie bez ości w rozm. sosach,
Bydlinki, sielawki i flądry zawsze świeże, (1131)
Śliwki, gruszki, jabłka i **wiśnie** susz.,
Powidła tur. i **marmoladę** franc.
Makaron włoski we wszelkich deseniach,
Oliwę nicejską i **oléj** sie[illegible]enny,
Grzyby całe i krajane.
Sery w najrozmaitszych gatunkach.

B. Glabisz
Stary Marcin 14.

Zamówienia na świeże morskie i rzeczne **ryby** uskuteczniam po cenach targowych odwrotnie i bez zawodu.

Fritz Arens

nie pomylić z **M. H. Arens**
w Moguncyi
właściciel winnic w Nierstein.
zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. przez Przew. Ordynaryat we Wrocławiu. rozsyła

Wina mszalne I gat.

Niersteiner b. dojrz.	M.	1,35—1,75
Hahnheimer dojrz.	„	0,85
Laubenheimer dojrz.	„	1,00
Erbacher dojrz.	„	1,25—1,50
Johannisberger dojrz.	„	2.00
Tokaj., azyat. b. dojrz.	„	1,75

Cena za litr włącznie butelki franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbki w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

K. Nowakowski

w Inowrocławiu

poleca **CYGARA** hamburgskie, bremeńskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (122)

Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się franko.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.